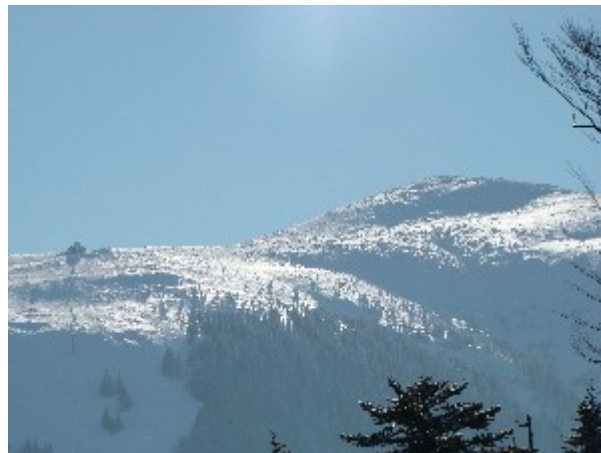


Tej zimy postanowiłem zabrać swoje przenośne radio na narty. Wybierałem się do Terchovej u podnóża Małej Fatry na Słowacji. Moim głównym celem był Wielki Krywań Fatrzański 1709m n.p.m.

Przygotowania.

Praca z przygodnych miejsc, a zwłaszcza ze szczytów chodziła mi po głowie już od dłuższego czasu. Okazja wyjazdu na Słowację i pomysł zainstalowania stacji na szczycie Krywania dały impuls do skompletowania sprzętu do pracy terenowej. Na początku zimy miałem już FT817ND i zastanawiałem się nad antenami, zasilaniem i sposobem zapakowania delikatnego sprzętu na zimowy wypad.



Kupiłem akumulator 9,6Ah i zaplanowałem zrobienie do niego ładowarki, która zarazem będzie stacjonarnym zasilaczem do transceivera. Wybrałem fabryczny, nieobudowany moduł zasilacza impulsowego 15V/3A Mean-Well. Napięcie ustawiłem na 14,4V, dołożyłem ogranicznik prądu ładowania i stabilizator 12V do radia. Całość wpakowałem w niewielką, metalową obudowę.

Najdłużej głowiłem się nad antenami. Najpierw zastanawiałem się, jakie pasma w ogóle wchodzą w grę w środku zimowego dnia. Postawiłem na wyższe pasma KF, od 10MHz w górę, licząc oczywiście przede wszystkim na 14MHz oraz na 144 i 430MHz. Założyłem użycie 6 metrowej wędki teleskopowej, jako masztu. Uznałem, że na wybrane pasma KF najskuteczniejszy będzie dipol 2x5m w konfiguracji „odwrócone V”, zasilany przewodem TV 300om, jako najlżejszym i mało stratnym przy wysokim SWR. Próby praktyczne wykazały możliwość zestrojenia tego dipola moją skrzynką antenową w zakresie 10-30MHz. Maszt dipola miał jednocześnie służyć jako podpora dwuzakresowej anteny dookólnej UKF. Znalazłem prostą konstrukcję zwijanej antenki PA0FBK z kabla RG58, przeznaczoną na pasma 144/430MHz. Zrobiłem ją w 2 godziny, a informacje konstruktora o SWR poniżej 1.5 w obu pasmach potwierdziły się w zupełności. Poza samymi antenami musiałem przygotować podstawę do masztu i odciągi i kotwy. W sklepie wędkarskim nabyłem okazjnie uchwyt do wędki wkręcany w ziemię. Do kompletu dorzuciłem kilka lekkich śledzi namiotowych i kilka kawałków nylonowej linki. Zabrałem nawet 2 zaostrzone blachy aluminiowe, które miały służyć, jako kotwy w świeżym śniegu.

Długo szukałem opakowania na radio. Wreszcie dopasowałem plastikowy, prostopadłościenny, szczelny pojemnik mieszczący akurat FT817, skrzynkę antenową, mikrofon i słuchawki. Akumulator i anteny powędrowały do zgrabnej, czerwonej torby przeznaczonej na 6 puszek piwa.

Instalacja w Terchovej.

Na miejsce przyjechałem w sobotę i tego samego wieczora rozejrzałem się za miejscem na antenę, bo już na rano byłem umówiony na 3560kHz z Bolkiem, SP4JFR. Sytuacja była tragiczna. Z jednej strony linia 15kV, z drugiej rzeka i przyłącze 230V, a z pozostałych stron posesje sąsiadów. Musiałem swoją LW

przeciągnąć prostopadle pod linią 15kV - bzycało okropnie! Łączność w niedzielę rano doszła jednak do skutku pomimo uporczywego bębnienia silnych stacji cyfrowych, które jakby szły za naszymi zmianami częstotliwości. Innym rozczarowaniem był zabrany zasilacz impulsowy, który pomimo zabiegów odciążających wnosił jednak szumy. Pracowałem więc z akumulatora, podładowując go czasem. Wcześniej rano lub wieczorami polowałem na korespondentów zaliczając nieco europejskich stacji na 80, 40 i 10m. Niestety innych kolegów z SP-QRP nie złapałem.



Krywań.

W poniedziałek, 11 lutego wypuściłem się na Krywań. Radio, akumulator i anteny zmieściły się w plecaku ale długi na ponad metr maszt musiałem przytroczyć na wierzchu. Zaparkowałem przy dolnej stacji kolejki gondolowej i obładowałem się plecakiem oraz deską, która miała zapewnić szybki powrót na dół. Z gondoli szybko zauważyłem, że w dolnej partii zjazdu prawie nie ma śniegu, więc nie da się zjechać z powrotem na sam dół - trudno. Na przełęczy Sniłowskiej 1524m n.p.m. warunki były wspaniałe. Słońce, bezchmurne niebo, lekki mróz i umiarkowany wiaterek. Ruszyłem w górę. Droga nie była długa, zajęła mi około godziny i o 12.00 byłem na szczycie, co dokumentuje zdjęcie przy tabliczce podającej wysokość. Widoczność doskonała ale samej górze wiatr dawał się bardziej we znaki. Wierzchołek chociaż dość rozległy, jest płaski i nie ma gdzie się schować. Rozłożyłem się więc samym środkiem. Śnieg był dostatecznie głęboki i twardy, więc świderek pod maszt trzymał się dobrze. Rozciągnąłem wędkę, zawiązałem na niej antenę UKF i



zaczepiłem dipol na czubku. Zakotwiczyłem końce dipola i fider, aby nie szarpał skrzynką antenową. Podłączyłem kabelki, słuchawki wcisnąłem pod czapkę i rozłożyłem się na karimacie nieco osłonięty deską leżącą wzdłuż. Warunki na 20m były akurat obiecujące. Było słychać na 58 Kanadyjczyków i Guantanamo. Wołałem ich nawet ale gdzie tam! W obrębie Europy byłem na szczęście słyszany i udało mi się zrobić na SSB: GW1, GI3, UV5, UN7 i RD3. Rosjanin z pod Moskwy zainteresował się moim nietypowym QTH i dopytywał czy zasilam radio z samochodu, czy z akumulatora! Łączności na 20m

zabrały mi sporo czasu i zacząłem marznąć. Wstałem, żeby się rozprostować i rozruszać. Ośmieliło to parę osób podziwiających widoki. Pytali, co właściwie robię i z kim udało mi się połączyć. Poczęstowali herbatą z

termosa, pstryknęli parę zdjęć i obiecali przesłać emailem. Rozbawił mnie Słowak, który pytał w którą stronę najlepiej zjeżdżać ze szczytu. Skąd miałem wiedzieć?! Pokazałem prosto w dół. Wróciłem do radia i zacząłem przesłuchiwać pasmo 2m na FM. Na kilku kanałach rozmawiali Polacy, Słowacy i Czesi. Czasem słyszałem kilku na jednym kanale! Nic dziwnego, rozlokowani po różnych stronach gór nie słyszeli się nawzajem. Wołałem więc stację polską, a odpowiadał Czech, no i wszyscy się dziwili, z kim ja właściwie gadam. Po paru łącznościach na UKF, a było to już po 3 godzinach na szczycie postanowiłem się zbierać z powodu zimna no i rodziny czekającej na dole. Szkoda, bo nie przesłuchiwałem innych pasm. Może i tam trafiło by się parę QSO. Zwiąłem się jeszcze szybciej niż rozkładałem i po 10 minutach byłem gotów do zjazdu. Tak jak Słowak pojechałem prosto w dół, bo teren nie jest tam trudny – zbrocze jak pastwisko. Szkoda, że z powodu braku śniegu nie można było pojechać na sam dół. To by było ze 3km zjazdu. Zjechałem więc do kolejki i kabiną wróciłem do doliny.



Sokole.

Ostatniego dnia, w sobotę miałem jeszcze parę godzin i postanowiłem wejść na Sokole, spróbować jeszcze raz łączności na UKF. Sokole to długi grzbiet z kulminacją 1171m n.p.m., zamykający Małą Fatrę od północy. Tego dnia było zimniej, ok. -9C i silny wiatr. Sokole jest na szczęście zalesione, więc na podejściu pod górę nie wiało. Na grani porywy wiatru były jednak paskudne. Ustawiłem maszt wiążąc go do uschniętego, złamanego drzewa w takim miejscu, gdzie otwierał się widok na północ. Sam zszedłem trochę niżej i schowałem się przed wiatrem za pnem. Kable zeszywniały, a świeży puch sypał się czasem na radio i w mikrofon. Przesłuchiwałem pasmo 2m na FM i wołałem na różnych kanałach. W międzyczasie minęła mnie wycieczka Słowaków trochę zdziwionych moim radio-biwakiem. Za nimi nadeszło dwóch Anglików. Ci już na poważnie upewnili się, czy mówię po angielsku oraz czy wszystko jest ze mną OK. Zapewniłem ich, że tak, siedzę tu z własnej woli i dla przyjemności. Na mrozie nie wytrzymałem jednak długo. Upolowałem 2 stacje czeskie z pobliskiego Jablunkova i Janka SP9GDI z Mysłowic. Przez przemiennik SR9P udało mi się porozmawiać z Jurkiem SQ9MCP/m i Krzysztofem SQ7FSH. Na 70cm nikogo nie usłyszałem, a zresztą zmarzłem i czas było kończyć.



W międzyczasie minęła mnie wycieczka Słowaków trochę zdziwionych moim radio-biwakiem. Za nimi nadeszło dwóch Anglików. Ci już na poważnie upewnili się, czy mówię po angielsku oraz czy wszystko jest ze mną OK. Zapewniłem ich, że tak, siedzę tu z własnej woli i dla przyjemności. Na mrozie nie wytrzymałem jednak długo. Upolowałem 2 stacje czeskie z pobliskiego Jablunkova i Janka SP9GDI z Mysłowic. Przez przemiennik SR9P udało mi się porozmawiać z Jurkiem SQ9MCP/m i Krzysztofem SQ7FSH. Na 70cm nikogo nie usłyszałem, a zresztą zmarzłem i czas było kończyć.

Zwinałem się szybko i zbiegłem na dół, pakować się do powrotu do Warszawy.

Podsumowanie.

Zabawa – rewelacyjna! Takie widoki, a człowiek siedzi sobie i gada z kolegą z Ałma-Aty, albo z Krakowa.

Wiatr – wróg nr 1, trzeba się chować. Kurtka puchowa wskazana.

Słuchawki – tylko miniaturowe, do włożenia pod czapkę.

Przewody – twardnieją paskudnie.

Rękawiczki – sprawdza się kombinacja cienkich z grubszymi, bez palców.

Miękkie PCV – zatyczki, uchwyty, obejmmy. Twardnieją i są nie do użycia. Guma lepsza.

Cienkie sznurki – nie do zawiązania na mrozie. Trzeba zawczasu porobić pętelki i zapinać karabinkami.

Mikrofon – para się skrapla i nawet zamarza. Chyba wskazany pluszowy futerał.

Logowanie – ołówek sprawdza się w 100%.

Siedzenie - z radiem na ziemi, między nogami - bardzo niewygodne.

FT817ND – na mrozie bez zarzutu.

Marcin Świetliński, SP5JNW, 02.2008.